Nr. 211. Kraków, Wtorek dnia 18 Września 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej," tudzież Agencye: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski," p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Trigar, Główna trafika, skład papieru p. E. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz-

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 16 września.

Listy koroniarza.

„Sprawa ruska w Galicyi."

II.

Spór polsko-ruski w Galicyi, w teraźniejszej swej postaci, w tej ostrej fazie, jaką dziś widzimy, trwa, jak wiadomo, od połowy bieżącego stulecia. Nie będę w tem miejscu przypominał, w jaki on sposób naówczas powstał, nie będę śledził całego jego aż do tej chwili przebiegu, ani też zastanawiać się chcę nad środkami użytemi do jego częściowego załagodzenia, na skutek których, w pewnych przynajmiej punktach, mniej jaskrawo on się objawia. Stwierdzić tylko muszę, i na to się zapewne wszyscy zgodzą, że trwa ten spór w niezmienionej sile, że nurtuje w rozmaitych kierunkach, podburza namiętności, podkopuje byt i pomyślność kraju i zagraża jego przyszłości. Gdy zaś chodzi o zaradzenie złemu, o usunięcie tej ciężkiej choroby w politycznym i społecznym żywocie prowincyi, w której duch Polski dziś najswobodniej rozwijać się może, nie podobna dopatrzyć się jedności poglądów, jednomyślności programu działania wśród rozgłaszanych publicznie zdań ludzi myślących.

Jedni marzą ciągle o ugodzie, o porozumieniu za pomocą ustępstw dla narodowości ruskiej; głoszą, że Polacy pierwsi winni podać rękę do tej zgody, i siłą się na wymyślenie i wynalezienie, jakieby to dary ta podana ręka mieścić w sobie mogła, jakiemi by to ustępstwami mało skłonnych do porozumienia Rusinów przynęcić należało. Na tej ugodzie budują niektórzy wielkie nadzieje, liczą na pewne, że jeżeli nie zaraz, to w jakiejś nieokreślonej przyszłości, za jej pośrednictwem, uda im się zjednać dla sprawy polskiej, licznych i pożądanych sprzymierzeńców w kilkunastumilionowym zastępie Rusinów, po za granicami Galicyi żyjących. Inni, jaśniej patrzący na rzeczy, widzą dobrze, że wszelkie możebne, w zakresie i granicach aktualnych praw konstytucyjnych austryackich, ustępstwa już zostały Rusinom poczynione; przyczem zdają się dobrze rozumieć, co należy trzymać o istocie narodowości ruskiej i o dążeniach jej rzekomych obrońców i krzewicieli, — nie mniej przecie szeroko uczenie i z przejęciem rozprawiają o odrębności narodowej Rusinów, i sądzą, że pięknemi słowami, oświadczeniami bratnich sentymentów, oraz dorzuceniem jakichś jeszcze na dobitkę drobiazgowych ustępstw doprowadzą do pojednania [1]).

Drudzy znowu odmienne mają pojęcie o rzeczy i mniemają, że najstosowniejszem lekarstwem na ciężką niemoc jaką Galicyi sprawia agitacya ruska i na groźniejsze niebezpieczeństwa, które sprowadzić może, są środki w rodzaju głośnego procesu lwowskiego z r. 1882. Dodatkowo przyjśćby mogły z pomocą dyscyplinarne zarządzenia i pewne nowo-obmyślane zakłady dotyczące duchowieństwa grecko-unickiego. Znajdują się umysły, które działanie w tych dwóch kierunkach tak dalece za dostateczne poczytują, iż się nie wahają głosić, że oddanie sprawy w ręce *państwa i kościoła* jest zupełnie wystarczającem dla dojścia do załatwienia polsko-ruskiego sporu w Galicyi, że skoro tak poważne czynniki zaczęły się tą sprawą zajmować, polskie społeczeństwo winno stanąć na uboczu, wstrzymać się od wszelkiej inicyatywy i działania ze swej strony, aby *nie przeszkadzać* jedynie zbawiennej akcyi od najwyższych w świecie potęg wyjść mającej [1]).

Wszyscy zresztą w jednem tylko się zgadzają, to jest, że nie można i nie należy nic cofnąć albo też ująć z udzielonych już dla języka i narodowości ruskiej ustępstw; że swobodny rozwój tejże narodowości w granicach praw nadanych jej po dziś dzień, niezmiennie dozwolonym i szanowanym być powinien.

Ostatnie to zdanie i twierdzenie bezwarunkowo jest słusznem. Czy wszystkie od lat dwudziestu poczynione dla języka ruskiego uwzględnienia były ułatwione istotnie — odpowiedniemi stanowisku, jakie język ten w świecie, a w szczególności nawet w samej Galicyi wschodniej zajmował i zajmuje? możnaby mieć uzasadnione wątpliwości. Ale już o to obecnie chodzić nie może, i bezskutecznem byłoby badać, czy i jakie ztąd złe wynikło. Czasowe okoliczności i rozsądna, do nich stosująca się polityka, zapewne postępowanie takie nakazały, a niepożądane skutki, jeżeli jakowe ztąd powstały, niczem są wobec złego, jakieby za sobą przywiodło nieposzanowanie nabytych praw, oraz wejście na drogę polityki niekonsekwentnej, wykrętnej i nierzetelnej.

Ale, oprócz wskazanej w tym punkcie jednomyślności czysto negatywnej, nieraz w opiniach publicznie głoszonych, zgody na program pozytywny, niema nawet wcale programu, bo nazwy tej dać nie można, ani uczonym wywodom i sentymentalnym wynurzeniom, ani też propozycyom zupełnej abdykacyi, czyli też czasowej abstynencyi w tej sprawie, stawianym polskiemu społeczeństwu. Trafiają się wprawdzie odosobnione głosy praktycznych i ze stosunkami zbliska obznajmionych obywateli, którzy spokojnie i przedmiotowo na rzeczy patrząc do tych samych mniej więcej dochodzą konkluzyj, do jakich nas ścisłe rozpatrywanie sprawy w końcu doprowadzi; lecz głosy te, jak dotąd pozostają bez echa.

[1]) Artykuł w zeszycie kwietniowym *Przeglądu Polskiego* pod tytułem: „Kilka słów w kwestyi ruskiej przez *A. Sulimę*.

[1]) Wstępny artykuł w Nr. 103 „Czasu" z dnia 8 maja 1883 r.

Interpelacya pana Romanowicza i towarzyszy o uwolnieniu paruset nauczycieli ludowych wniesiona na pierwszem posiedzeniu sejmu nie przyszła, jak mamy powody mniemać, *ani niespodziewaną, ani niepożądaną*, dla JE Pana Namiestnika. Można więc ztąd wnosić, ze wkrótce nastąpi co do niej odpowiedź rządowa.

Pan Namiestnik zjawił się na pierwszem posiedzeniu sejmu bez zwyczajnej dotąd asystencyi rządowej. Zdaje się więc, że uzasadnionemi były pogłoski, iż sam zamyśla sprawiać urząd komisarza rządowego i reprezentanta rządu przed sejmem. Możemy tylko przyklasnąć tej zmianie tak bardzo odpowiadającej naturze konstytucyjnych stosunków.

Z powodu ruchów powstańczych między Unną a Sawą na dawnem Pograniczu Wojskowem a mianowicie na terytoryum pułku Ogulińskiego pisze „Pester Lloyd" co następuje: „Podżegacze niepokojów w Kroacyi są świadomie lub bez świadomości pionierami południowo-słowiańskiego ruchu, od którego wybuchu powszechnego już tylko kilka miesięcy nas dzieli. Być może, że ruch ten w ostatnim momencie się nie uda — nad czem od miesięcy gorliwie i nie bez widoków się pracuje, aby owe miny, które od znacznego czasu już są podkładane, zrobić nieszkodliwemi. Owo poruszenie nie zwraca się bynajmniej li przeciw Węgrom samym, lecz przeciw całej monarchii austro-węgierskiej, a zatem i przeciw dynastyi habsburgskiej jest skierowanem. Celem jego jest oczywiście przedewszystkiem *pomieszać* zaledwie co dokonaną nową *dyslokacyę naszej armii*, przez to, że wojska, to tu, to tam muszą być posełane, a być może, nie jest to zupełnie przypadkowem, że te przesyłki wojsk w ogóle i co do oddzielnych części są skierowane ku południowi, a przez to *część północna* musi być *względnie osłabioną*. Zupełnie by to nas nie zdziwiło, gdybyśmy wkrótce i od *czarnogórskiej granicy* posłyszeli wieści, które stwierdziłyby nasze powiedzenie. Również jasnym jest dla nas dalszy cel ruchów, aby na całej przestrzeni monarchii podburzyć wszystkie przeciwieństwa i wszystkie rozkładowe elementa popchnąć do ustępowania, a nas przez te walki wewnątrz, przez zakłócenie wszystkich naszych finansowych operacyj i przez pokrzyżowanie naszych usiłowań, skierowanych do ustanowienia równowagi w gospodarstwie skarbowem — *uczynić niezdolnymi do działania na zewnątrz*, przed naszymi zaś sprzymierzonymi usprawiedliwić faktami insinuacyę, że przy związku z Austro-Węgrami, Austro-Węgry mogą być tylko stroną potrzebującą, która ze swej strony w godzinie niebezpieczeństwa będzie zupełnie niezdolną dla drugiej strony cośkolwiek bądź uczynić..... To jest nasze bez ogródki wypowiedziane zdanie o przyczynach i celach wypadków w Kroacyi i jeszcze wielu innych, jakie się odgrywają współcześnie *w drugiej połowie monarchii*."

Biesiada na cześć gości z Włoch.

Wczoraj wieczór odbył się w hotelu pod „Różą" bankiet na cześć delegatów włoskich.

W skutek wycieczki do Tyńca goście zebrali się dopiero około godziny 10 wieczór; mimo zmęczenia biesiada była bardzo ożywiona tem więcej, że goście z różnych części kraju i nie spotykający się przedtem, wzięli w niej udział. Szereg toastów ku końcowi uczty rozpoczął z honorowego miejsca prezydent miasta naszego Dr Weigel, podnosząc w świetnej przemowie sympatyę, jaką zyskali sobie delegaci z Włoch w czasie krótkiego swego pobytu w Krakowie. Sympatya to zasłużona, tak dla osoby samychże delegatów jak i narodu włoskiego. Pobudek politycznych nie chce mowca badać, bierze tylko sam fakt, za który należy się uznanie i wdzięczność. Wnosi więc toast na cześć delegatów włoskich. Toast ten spełniono z zapałem.

W tej chwili odpowiedział dziękując serdecznym wyrazem hr. Sczawiński-Brochocki. Powiedział on, że rozrzewnienie odbiera mu słowa, widząc wszędzie te oznaki współczucia, jakie tu goście spotykali na każdym kroku począwszy od najszanowniejszego przewodnika grodu, za swoje dobre chęci względem kraju naszego. Oświadczył więc, że nie może się zdobyć na nic więcej, jak złożyć na najserdeczniejsze podziękowanie w ręce Prezydenta i obecnych, które prosi powtórzyć wszystkim, z kim się goście mieli sposobność w tych dniach spotykać; od siebie zaś, jako Polak, dodał, że czuje potrzebę wytłomaczenia się z zarzutu czynionego polskim wychodźcom za granicą, iż występują w imie kraju wszędzie, gdzie mogą, i są jakoby niepowołanymi ambasadorami Polski. Nie jesteśmy bez mandatu — powiedział on — gdyż ten mandat czerpiemy od tych, którzy w przeciągu wieku prawie cierpią dla przyszłości ojczyzny, a zebrały się ich miliony. Otrzymaliśmy go nareszcie od tych towarzyszy, którzy polegli z chwałą na polach walki z którymi wspólnie krew przelewaliśmy i dzielili więzienia, lub którzy jeszcze dziś cierpią na Syberyi. Niech więc

---

Odcinek „Gaz. Krak." z d. 17 września 1883

RUDA JULIA.

Humoreska Ernesta Ecksteina.

Tłumaczył z niemieckiego B. F.........

3 (Dalszy ciąg)

— Jesteś zbyt grzecznym.

— Ja jestem otwarty, uczciwy człowiek! Jeszcze raz pytam, pomożesz mi?

— To daremny trud — odparłem — wzruszając ramionami. — Absolutnie nie znam ani jednego środka, któryby nie obudził podejrzenia.

— Żadnego? — Pomyśl trochę! Powtarzam ci, że nie zlęknę się żadnej ofiary.

— Wszelka ofiarność pozostanie bez skutku. Przestrzeń, dzieląca cię od Edyty, jest nie do przebycia".

On uderzył się dłonią w czoło.

— Że też mi żadna myśl do głowy nie przychodzi! — szeptał cicho. — Widzę, że z tobą nie ma co mówić.

Musiałem zaśmiać się.

— Jeden środek wiem, ale trudno, aby ci się podobał... Zresztą jest on tak nieludzkim, że nawet człowiek twego sposobu myślenia nie dałby mi dokończyć mówić.

— Mów! — zawołał gwałtownie. — Daję ci naprzód moje słowo honoru, że przyjmę wszelki warunek...

— Nie nadużywaj tak bardzo słowa honoru, bo mógłbyś pożałować!

— Nie — nigdy! Porzuć raz do stu diabłów swoje przeklęte kazania i gadaj, co mam czynić?

— Musiałbyś ożenić się z rudą Julią, siostrą Edyty. Tym sposobem stałbyś się *eo ipso* nie podejrzanym i mógłbyś...

On przerwał mi jeszcze gwałtowniej, jak przedtem.

— Wybornie! — wyśmienicie! — Ale pocóż zaraz żenić się? Mógłbym się tylko zaręczyć?...

— To nie wystarcza do pozyskania zaufania takiego, jakiegobyś sobie życzył.

— Masz słuszność! — Ja mam tu reputacyę niesłychanego bałamuta. Zwąchanoby wkrótce mój ukryty zamiar i mianoby się na baczności. Takie dziewczę porzucić po kilku miesiącach, jest nawet dla mniej obdarzonych osób drobnostką. Zresztą ja muszę moją Edytę mieć trwale. Dobrze, niech będzie i tak: ja się z nią ożenię!

— Czyś oszalał? — zawołałem z przestrachem. Sprawę tę uważałem zawsze na pół za żart.

— Wcale nie! Nazwiesz mię, czem ci się spodoba, jeśli w przeciągu czterech tygodni nie będę szczęśliwym mężem.

— Człowieku, ty straciłeś rozum w skwarze afrykańskiego słońca! A jeżeli panna Julja da ci kosza?

— Ale, tego ona nie zrobi.

— Tak jesteś pewnym zwycięstwa?

— Proszę ciebie, taka dziewczyna! Ruda czarownica będzie Bogu dziękowała, że kaprys losu uwolni ją w tak przyzwoity sposób od wcale niemiłego zaszczytu staropanieństwa!

— Biedne dziewczę! gdyby ono przeczuwało! Wiesz co Rudolfie, ja ją przestrzegę. Uważam to za swój święty obowiązek...

— Znasz ją bliżej? — Jesteś jej krewnym.

— Nie.

— A więc! co tobie do moich prywatnych stosunków? Wypraszam sobie naprzód wszelkiego mieszania się do mej sprawy. Jeżeli mi będziesz pomagał, to dobrze, ale wszelkie usiłowania w nieprzyjaznem znaczeniu będę uważał za krwawą obrazę.

— W gruncie rzeczy masz słuszność. Rób co ci się podoba. Cóż to pomoże, gdybym ja tu zapobiegł nieszczęściu, ty tymczasem powetowałbyś to sobie w dwójnasób.

— O gdy tak mówisz, to lubię cię słuchać! Ty przecież masz rozum. Ale, a propos, daj mi nasamprzód słowo honoru, że się na prawdę nie będziesz mieszał do tego.

— Na co?

— Proszę cię o to. Muszę być pewnym.

— Dobrze, daję słowo.

— Dziękuję ci, a teraz bądź zdrów! Przyjdziesz dziś wieczór do „następcy tronu?"

— Może być.

— Pięknie, ja także będę. Może ci tam opowiem o pierwszych krokach.

— Dobrze. Dokądże teraz idziesz?

— Na oświadczyny. Jeżeli się da, to rudą Julię jeszcze dziś zdobędę!

Potrząsając głową spoglądałem na niego. Potem zagłębiłem się znowu w tajemnice mojej greckiej religii.

* * *

W wielkiej bocznej sali pod „Następcą tronu" zgromadziło się wesołe towarzystwo. Biła dziesiąta, gdy ja wstąpiłem na próg. Mimo chęci zasiedziałem się przy swej pracy, w skutek czego dano mi powszechne wotum nieufności. Rudolf wziął mnie zaraz na bok i szepnął:

— Wszystko w porządku! Kroki przedwstępne już poczynione. Na drodze do domu opowiem ci bliższe szczegóły.

— Jakto, ty mię w tę sprawę wtajemniczasz? — zapytałem zdziwiony.

— Czyż nie mam twego słowa honoru, że będziesz milczał?

— Niestety. Ale zaręczam ci, że z tą samą matematyczną przezornością możesz liczyć na to, że ani palca nie ruszę, aby poprzeć twoje nieuczciwe plany.

— Nie potrzeba nawet tego. Podziwiaj tylko moją zręczność i dyplomatyczny talent. Każdy artysta szuka publiczności. Ty będziesz moją publicznością...

— Co wy tam ze sobą gadacie? — zawołał od stołu jakiś silny bas wzmocniony piwem.

— Bezwątpienia chodzi znowu o jaką nieuczciwość — wtrącił drugi.

— Zaraz na swoje miejsca i spowiadać się! — rozkazał pierwszy.

— Oho, teraz już jesteście w błędzie! — odparł Rudolf obojętnie. — Mówiliśmy o interesach.

— Co? co? o interesach? — zawołano chórem. — Ty Rudolfie mówisz o interesach? Jest to najlepszy żart, jakim popisałeś się od dni czternastu!

— Mówię zupełnie seryo.

— On mówi seryo! A możnaż wiedzieć?

— Dla czegóż nie? Wczoraj objąłem redakcyę „Literackiej Gazety domowej", i... i umawiam się z moim przyjacielem o rozprawę z mitologii.

Śmiech powstał ogólny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

każdy o ile jego siły i stosunki pozwalają stara się zrobić wszędzie co tylko może dla podniesienia imienia polskiego i dla polskiej idei. Z tych drobnych usiłowań powstaje wielki gmach, jakiem jest uznanie, które znajdujemy wszędzie u narodów cywilizowanych, uznanie dla praw, dla uczuć i dla przyszłości narodu naszego.

Następnie p. J. wzniósł toast na cześć prezydenta Weigla, który tak godnie i z takiem przejęciem się i z niezmordowaną gorliwością przewodniczył wszystkim obchodom i brał główny udział we wszystkich wypadkach tych dni uroczystych.

Adwokat Dr Csesznák gorąco podniósł zasługę tych innych gości na uroczystości krakowskie przybyłych, którzy niepomni na własne interesa lub bezpieczeństwo nawet, pragnęli złożyć w takich chwilach świadectwo swojej braterskiej z nami łączności, i wniósł toast na cześć gości zakordonowych.

Pan W. odpowiedział na to, że on podziękować może tylko stwierdzeniem tej gorącej miłości braterskiej i milczeniem, ale że milczenie jego, jak wogóle wszystkich gości za kordonem powinno być wymowniejsze niż jak najwymowniejsze słowo.

P. Władysław Gołęmberski przemówił, że wielu nieobecnych na tej biesiadzie pożegnalnej są duchem na niej przytomni, przytoczył czcigodnego weterana walk narodowych, przezacnego obywatela kraju bar. Kaliksta Horocha, który prosił, aby miejsce dla niego na tym bankiecie zachowanem zostało, chociaż sam jest niemocą choroby dotknięty i pokoju nie opuszcza — a mówiącego upoważnił do oświadczenia, że się łączy z obecnymi w podziękowaniu serdecznem gościom włoskim za ich uczucia i trudy względem narodu naszego. Przemawiający wzniósł więc toast na cześć nieobecnych a jednego ducha obywateli, przedewszystkiem na cześć tego, którego z powodu czynów jego nazwać słusznie można nie tylko weteranem walk ale prezesem obrony narodowej — na cześć bar. Kaliksta Horocha.

P. Emil Szwarc podnosząc co tylko wypowiedziane słowa na cześć naszych weteranów walki o niepodległość, rzekł, że trojaką bronią zdobywa się przyszłość: orężem piórem i żywem słowem. Oręż nasz schowaliśmy do pochwy gdzie rdzewieje, a walczymy piórem i słowem. Walka ta równie szlachetna i skuteczna opiera się na rzetelnie polskich tradycyach. Takich tradycyj dzielnym obrońcą jest obecny nam tu czcigodny senator b. Rzpltej krakowskiej p. dr Konstanty Hoszowski.

Jego więc zdrowie wznosi mowca, jako zarazem przedstawiciela starych i uczciwych tradycyj krakowskich i prezesa Tow. Dobroczynności.

W dalszym szeregu traktów wzniósł prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski, zdrowie Duchowieństwa w ręce obecnego ks. Jana Siemieńskiego, przyczem podniósł przywiązanie narodu polskiego do wiary przodków i dzielną pracę naszego duchowieństwa na polu ojczystem.

Gdy się tak serca rozgrzały, zabrał głos ponownie p. G., mówiąc: „Jakkolwiek nasze zebranie jest czysto tylko zebraniem serdecznem, Panowie, na sercach jednakże opierają się wszystkie wielkie dzieła ludzkości. Wielkiem dziełem, nazywam ja związek Europy świadomej swych obowiązków bronienia interesów i stanowisk świata cywilizowanego. Pozwólcie mi więc Panowie, abym i na tem tu zebraniu serdecznem wzniósł toast na cześć takiego związku Europy, w którym Włochy — dziś naród najwyżej cywilizowany — byłby naszym najszczerszym przyjacielem i niewzruszoną podporą. Niech żyje Italia! niech żyją nasi goście włoscy!

Redaktor Szwarc, zwracając się do obecnego delegata komitetu centralnego lwowskiego uroczystości jubileuszowych, podniósł wielkie prace podjete przez ten komitet i patryotyczne trudy jego reprezentanta, wznosząc zdrowie delegata p. Kulczyckiego i komitetu centralnego lwowskiego.

P. Teodor Tulluk-Kulczycki podziękował nader za wniesione jego zdrowie, lecz dodał, że sobie zasługi z tych trudów wcale nie czyni, że zasługi jego przodków do tego go zobowiązują, później zaś przypomniał zgromadzonym, że on nie jest tutaj, tylko delegatem innego komitetu, ale komitetu z ziemi ruskiej; przedstawił doniosłość tego faktu i potrzebę narodowego wewnętrznego pojednania, a wzniósł toast na cześć tego pojednania.

Po nim w tejże chwili podniósł się hr. Brochocki i w bardzo zręcznym obrazku, który tu poniżej podajemy, poparł toast poprzedniego mówcy:

„W 1860 r. ciemnej nocy letniej na pełnem morzu Śródziemnem pruł fale statek wiozący do Marsala Garibaldego i jego dzielnych towarzyszy, dla oswobodzenia królestwa Obojga Sycylii i połączenia go z resztą Włoch. W dali ukazał się inny statek starający się wyprzedzić Garibaldiego. Garibaldi kazał przygotować wszystko do walki by otworzyć sobie drogę. Na drugim statku też samo zrobiono. Kiedy oba okręty do siebie się zbliżały, gotowe rozpocząć bój morderczy o swobodę dalszej podróży i sygnał do walki miał być wydany — rozległ się potężny głos bohatera *Capitano Bixio*! z drugiego statku odezwano się *Presente!* I otóż był to statek, na którym nieustraszony jenerał Bixio wiózł inną część *Tysiąca* ochotników, z któremi Garibaldi miał wylądować w Sycylii, rozpocząć walkę i zwyciężyć rząd tyrański ośmiomilionowej ludności.

Otóż panowie moi te dwa statki, możemy porównać do Polski i Rusi. Płynęły one razem przez dzieje zjednoczone w bratniej miłości i jedną ożywione myślą do wspólnego celu. Podczas ciemnej nocy straciły się z oczu, gdy wichry północne drogi ich zaczęły krzyżować, gotowe niepoznawszy się uderzyć jeden na drugiego, a Sycylię przez to pozbawić oswobodzicieli. Otóż, jak potężny głos Garibaldiego rozległ się wołając: kapitanie Bixio! i przez to zapobiegł wzajemnemu zniszczeniu, niech i z tej ziemi wyjdzie hasło rozpoznania, które połączy szczepy z tego samego pnia pochodzące i dadzą nam jedną Polskę-Litwę-Ruś.

„Prawodawcami jesteście Drodzy Panowie w tym kraju, zróbcież więc takie prawo, aby te szczepy rozpoznały się w ciemościach nocy, jako synowie jednego bratnią złączeni miłością narodu“.

W dalszym ciągu toastów wzniół p. Szwarc zdrowie palestry adwokackiej krakowskiej i sądownictwa w ręce radcy apelacyjnego p. Szczepańskiego i mecenasa Hajdukiewicza; dalej wzniósł p. Wołyński, znany badacz na polu historyi, zdrowie wszystkich wojowników polskich, którzy walczyli za kraj w różnych epokach; wreszcie wzniósł ks. Jan Siemieński toast — przyznając zasługę „Gazecie Krak.“, starań około zejścia tak przyjemnego i podnoszącego jak obecne — na cześć prezesa komitetu nadzorczego tejże Gazety, wielce szanownego p. Teodora Baranowskiego.

Na zakończenie uczty wzniósł prezydent m. Dr Weigel toast: „Kochajmy się“, a zaczął go od zawiadomienia, że dzisiaj świecono po raz ostatni w rynku światła elektryczne zaprowadzone na próbę w czasie uroczystości. Zgaszono je właśnie gdy przechodził. Pomyślał sobie wtedy: zgasły i te ostatnie światła z uroczystości, cóż nam pozostało: „Kochajmy się“ przynajmniej. I dalej w tym duchu rozwijał przezacny Prezydent swój toast, a było w nim tyle serdeczności, zawierał w sobie tyle pięknych i wyniotłych myśli, że wywołał największy entuzyazm pomiędzy biesiadnikami, którzy też gremialnie cisnęli się, żegnając serdecznie.

Otwarcie Sejmu.

Sejm otwarty został dnia 15 b. m. Namiestnik p. Filip Zaleski przedstawił Izbie marszałka Zyblikiewicza i wicemarszałka Sembratowicza temi słowy:

Wysoka Izbo! Najwyższem postanowieniem z d. 9 czerwca b. r. raczył Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej zamianować JW. Mikołaja Zyblikiewicza Marszałkiem krajowym dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, a Najprzewielebniejszego Wikaryusza apostolskiego i administratora gr. kat. lwowskiej archidyecezyi X. biskupa Sylwestra Sembratowicza jego zastępcą. — Mam więc zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi Jaśnie Wielm. Dra Zyblikiewicza jako Marszałka krajowego, a X. biskupa Dra Sylwestra Sembratowicza jako jego zastępcę. Nominacye te przyjął kraj z żywą i wdzięczną radością, jako nowy dowód łaski monarszej, zapewniającej Wysokiemu Sejmowi i nadal tak znakomite kierownictwo. Raczy wys. Izba przystąpić do sprawdzenia wyboru poselskiego JW. Marszałka, abym mógł w myśl statutu krajowego odebrać od niego przyrzeczenie w miejsce przysięgi.

Na wniosek Golejewskiego Izba przez aklamacyę sprawdza wybór Marszałka, który składa przyrzeczenie w ręce Namiestnika i powołuje na prowizorycznych sekretarzy najmłodszych posłów: Władysława Sapiehę, Stanisława Badeniego, Bojomira Żarskiego i Siengalewicza.

Następnie zabrał głos Marszałek:

Prześwietny Sejmie! Zanim przystąpimy do rozpoczecia prac naszych, niech mi będzie wolno wysoki Sejm w nowym składzie serdecznie powitać; wybory tegoroczne do Sejmu świadczą o ciągłym i znacznym postępie kraju na polu społecznem. Niechęć ludu wiejskiego do wyższych warstw społeczeństwa, wytwarzana i podtrzymywana sztucznie przez wiek blisko cały, do niedawna jeszcze jak zmora ciężyła na naszym kraju; przy wyborach tegorocznych znikły jej resztki, niechęć zamieniła się w zaufanie, a lud nasz wiejski garnie i powierza się chętnie hierarchii społecznej, jako naturalnej swej przewodniczce.

To zdrowie społeczne zawdzięczamy przedewszystkiem roztropności poprzednich Sejmów. — We wszystkich urządzeniach i instytucyach, które uchwalano, liczyły się sejmy poprzednie z tą raną bolesną; nie drażniono jej, nie istniały podziały ani w ustawodawstwie, ani w polityce kraju, lecz trzymano się w granicach tych warunków, któreby waśń domową uśmierzyć i zaufanie ludu do naturalnych jego przewodników wzbudzić były zdolne. Snać i ogół obywatelstwa kraju przejęty jest tym duchem. Z wyborów włościańskich zasiada dziś w Sejmie zastęp mężów górujących w kraju stanowiskiem społecznem, kościelnem, lub urzędowem, tak liczny, jak nigdy przedtem; piękna to spuścizna dla Sejmu teraźniejszego po poprzednikach; mamy w niej podstawę do spełnienia programu kraju, który co do ostatecznego celu swego nie jest, ani może być dowolnym, lecz jest faktycznym stanem kraju, a przeto siłą danych okoliczności narzuconym programem, czem jest wytworzenie silnego i świadomego siebie organizmu za pomocą duchowego i materyalnego rozwoju kraju. *(Brawo).*

Zadanie to wzniosłe i wielkie, lecz zarazem trudne — spełnimy je jednak z łatwością, jeżeli za przewodnika weźmiemy sobie historyę naszą; wszakże nam ona wskaże, jak naprzykład na owych kartach, których rocznicę w tym tygodniu święcimy, jak do świetnych i wielkich czynów społeczeństwo nasze jest zdolne, doda nam więc otuchy i zaufania w nasze siły. Z drugiej strony ostrzeże nas także i przed błędami narodowemi, dla których upadliśmy. Mam silną wiarę, że Wysoki Sejm stanie na wysokości swego zadania. Z tą wiarą otwieram go również i z przekonaniem, że najmiłościwiej nam panujący Monarcha użyczy nam swej najłaskawszej opieki. Niech żyje!“.

Izba trzykrotnie powtarza okrzyk na cześć Najj. Pana.

Po mowie Marszałka zabrał głos p. Namiestnik:

Wysoka Izbo! Witam Was, Panowie, imieniem Rządu na wstępie do nowego sześciolecia prac ustawodawczych, witam serdecznem życzeniem obfitych owoców Waszych usiłowań, natchnionych troską o potęgę Państwa, o dobro i rozwój rodzinnego kraju.

Powołany najwyższą łaską Najjaśniejszego Pana na stanowisko Namiestnika Jego ces. i król. Apostolskiej Mości, dziś po raz pierwszy staję przed wysoką Izbą w tym charakterze, przejęty głęboko poczuciem trudnych moich obowiązków.

Obejmuję mój urząd po mężu, który w tak wysokim stopniu posiadał zarówno najszczytniejsze zaufanie miłościwego Pana, jak najżywsze sympatye kraju, którego monarchia zalicza do najznakomitszych mężów stanu, kraj do najwybitniejszych i najzasłużeńszych swoich obywateli i synów. Nie do mnie należy oddać tu hołd dostojnemu poprzednikowi mojemu, którego ustąpienie z urzędu przejęło nietylko nas wszystkich najbliżej taką stratą dotkniętych, ale całe państwo najszczerszym żalem; jeśli uważałem za rzecz właściwą wspomnieć tu o nim, to dlatego, aby zaznaczyć, że czuję dobrze obowiązki, jakie włożyło na mnie stanowisko, po takim mężu objęte; aby stwierdzić, jak drogiemi są mi i zawsze będą tradycye przezeń przekazane, i jak gorąco pragnę za tak znakomitym wzorem stać się godnym zaufania Monarchy i życzliwości kraju.

I otóż pocieszam się myślą, iż to właśnie, co dwoi trudności mego urzędu, że to właśnie daje mi zarazem siłę i ułatwienie w jego piastowaniu, że tradycye dostojnego poprzednika nietylko wytknęły, ale utorowały mi także drogę, że pielęgnując je starannie, idąc za tak doskonałym wzorem, zdołam choć w części pozyskać te sympatye, jakiemiście go Panowie wszyscy otaczali na tem stanowisku. Otóż upraszam o Waszą życzliwość, jako o drogą dla mnie rękojmię, iż nie wątpicie, że z całem wytężeniem sił moich, z całą sumiennością pracować będę w usługach najmiłościwszego z monarchów, którego otaczamy najwierniejszą miłością; w usługach tego państwa, którego potęga i powodzenie zarówno nam wszystkim są drogie; w usługach tego kraju, który wszyscy miłujemy całą duszą.

Po raz piąty zbiera się obecnie Sejm z nowych wyborów, aby pełnić dalej doniosłą ustawodawczą pracę, jaka mu przypadła w konstytucyjnym udziale. Minione Sejmy zostawiły mu cenną spuściznę w osiągniętych już rezultatach, ale przekazały mu także wiele zadań, do których rozwiązania dążyć należy. Obok przekazanych sobie prac i celów, dziedziczy jednak ten wysoki Sejm po poprzednich reprezentacyach kraju także najlepsze tradycye obywatelskiej pracy, a że one zachowują sie w całej swej żywotnej pełni i będą zbawiennym czynnikiem w dalszych usiłowaniach, tego rękojmię daje to wysokie Zgromadzenie, obejmujące tak liczny zastęp mężów niezwykłej miary, którzy bądźto spieszą nieść w usłudze krajowi na tem miejscu po raz pierwszy swoje zdolności i swoją pracę, bądź których widzieliśmy już u kolebki konstytucyjnej ery, a dziś osiwiałych w znakomitych dla kraju usługach.

Jedną z pierwszorzędnych tradycyj tego wys. Sejmu była, obok gorącej miłości kraju i najtroskliwszej pieczy około jego dobra, szczera pamięć o wielkich interesach całej monarchii, zmysł prawdziwie patryotyczny dla potrzeb jej bytu i potęgi, najserdeczniejsze i najwdzięczniejsze przywiązanie do najmiłościwszego Monarchy i do najdostojniejszej Dynastyi.

Jestem głęboko przekonany, że tradycye te pozostaną i nadal hasłem wys. Sejmu.

Przyznać musimy, że w ciągu lat dwudziestu kilku konstytucyjnej pracy dla kraju wiele dokonało się, że znaczna część jego potrzeb znalazła opatrzenie a licznym warunkom jego rozwoju stało się zadość.

Jednak wiele jeszcze do zrobienia pozostaje i da Bóg, z czasem się zrobi stateczną i roztropną pracą, cierpliwem dążeniem do mądrze i z umiarkowaniem pojętych celów. Że miara tych dążności regulować się musi miarą środków, jakimi kraj rozporządza — miarą czasu — jakiego każda skuteczna praca wymaga, o tem Panowie, równie jak ja, jesteście przekonani, bo wiecie, że to jeden z głównych warunków zdrowego i trwałego postępu.

Nikt dziś nie zaprzeczy, że postęp jest; kto go nie widzi, chyba nie chce go widzieć. W zakresie oświaty publicznej, na polu ekonomicznych urządzeń, w dziedzinie komunikacyj zapisać możemy niepospolite rezultaty, a pod jednym z względów niewątpliwie najważniejszych, w pracy, że tak powiem, dodatniego uspołecznienia kraju postęp także widoczny. Aby postęp w tym kierunku nie ustał, będzie stałą i wielką troską rządu, który liczy w tej mierze na poparcie Wasze Panowie. Nieskąpym wymiarem swobód konstytucyjnych, praw narodowych i autonomicznych stworzoną została szeroka podstawa dla pracy nad moralnym, ekonomicznym i społecznym rozwojem kraju. Chodzi o to, aby ta praca była zgodną, rozumną, dodatnią a hasłem jej, aby była siła ekonomiczna i społeczna kraju. Chodzi o utrwalenie ładu w społecznej pracy, o organiczność wspólnej akcyi, o harmonię wszystkich czynników powołanych do działania i składających się na warunki takiego postępu. Mam zaszczyt reprezentować tylko jeden z tych czynników, to jest rząd krajowy. Że on spełni swoje zadanie w tej wspólnej pracy, że na każdem jej polu, czy to inicyatywą, czy równoległem działaniem, czy chętną i energiczną pomocą przyczyniać się będzie do osiągnięcia pożądanych celów, to ja przyrzekam, za to ręczę i odpowiadam; że zaś z drugiej strony rząd znajdzie harmonijne i życzliwe poparcie wszystkich innych czynników społecznych, tego się z wszelką otuchą spodziewam i o to Was Panowie usilnie upraszam.

KRONIKA.

Kraków d. 15 września.

Koncert na rzecz teatru Poznańskiego urządzony wczoraj za patryotyczną inicyatywą panny Józefy Reszkówny, był polem nowych tryumfów, dla tej równie znakomitej, jak hojnej artystki. Śpiewała ona wspaniałą aryę z Fausta (air des bijoux), „Ave Maria“ Gounoda, „Mazurek“ Lubomirskiego i „Bolero“ z Nieszporów sycylijskich“, a ulegając nieskończonym oklaskom i prośbom przepełniającej teatr publiczności, jeszcze nad program ślicznego „Mazurka“ Szopena i Piosnkę Żeleńskiego. Trudno nam powtarzać pochwał i zachwytów, jakie słyszeliśmy i widzieliśmy pomiędzy słuchaczami. Panna Reszkówna zachwycała raz potęgę swego głosu to znów niesłychaną wprawą i łatwością lub wreszcie melodyjnością i delikatnem cieniowaniem. Nadzwyczaj trudne „Bolero“ odśpiewała artystka z taką swobodą, uczuciem i wdziękiem, iż zapał publiczności, który już od początku przedstawienia doszedł do wysokiego stopnia, objawił się w niekończących się oklaskach, które nakłoniły uprzejmą artystkę do powtórzenia drugiej części aryi. Wieńców i bukietów otrzymała panna Reszkówna mnóstwo, które składano zarówno w hołdzie dla jej talentu, jak i dla szlachetnych i wspaniałych ofiar, jakiemi wspierała i wspiera narodowe cele.

Drugi nasz gość, panna Natalia Janothówna, odegrała koncort Mendelsona, dwa utwory Szumana i Gawota. Młoda ta pianistka, która posiada już europejską sławę, rozwinęła zwłaszcza w koncercie Mendelsona ogromny zapas wprawy i uczucia; huczne oklaski i wieńce dowiodły słusznego uznania jej talentu ze strony naszej publiczności. Uzupełnieniem koncertu byli: znany nasz skrzypek p. Singer, który odegrał „Mazurek“ Wieniawskiego i „Romans“ Żeleńskiego, p. Niedzielski odśpiewał dwie pieśni: „Trzech budrysów“ Moniuszki i „Czarnobrewa“ Żeleńskiego. W koncercie wzięła też udział i orkiestra krakowska i z zadania swego, o ile na to obecne jej siły pozwalają nie źle się wywiązała.

Ucztą w sobotę po południu a balem wieczornem, tudzież wycieczką w niedzielę zakończył się dwudniowy zjazd literatów i artystów. Bal nie powiódł się pod względem towarzyskim, bo pań odwiedziło go bardzo mało; natomiast wycieczka wczorajsza do Tyńca połączoną była z bardzo miłą zabawą, a ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego i oświetlenie starych ruin zamku Tynieckiego wypadły świetnie i wywarły niezatarte wrażenia na uczestnikach zjazdu.

Z teatru. Zimowy kurs r. 1883/84 rozpocznie się w tutejszym teatrze 22-go września oryginalną komedyą w 3 aktach *Słomiany człowiek* Jordana, zanego warszawskiego nowelisty i humurysty. Komedya ta ukaże się najpierwej na scenie krakowskiej.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Gersona, „Pożegnanie Sobieskiego z rodziną przed wyprawą pod Wiedeń“; Ryszkiewicza, „Alarm“; Hr. Szembeka, „Portret własny“; Pleszowskiego, „Jan III“ popiersie z bronzu.

Na korzyść Weteranów polskich z 1831 r. od 1 do 15 września b. r. złożyli: pp. N. N. 5 złr; Antoni Broniewski rocznie 10 złr.; ks. Proboszcz Stępień 5 złr.; Władysław Żeleński dochód z próby kantaty jubileuszowej 125 złr.; L. Morelowski 2 złr.; Le ze Stutgardu 1 mark.

O uroczystości jubileuszowej Sobieskiego w Zatorze, piszą nam:

Miasteczko nasze, niegdyś stolica udzielnego księstwa, było dnia 10 b. m. bardzo ożywione i u-

roczyście nastrojone. O godzinie 5-tej zrana sześć wystrzałów moździerzowych, a następnie pobudka z muzyką zwiastowały, że dzień ten będzie uroczysty. Kiedy o godzinie 9-tej dzwony kościelne wzywały na nabożeństwo, lud z pobliskich wiosek i miejscowa ludność szczelnie napełniła świątynię Pańską. Komitet bowiem przez radę miejską wybrany, dzień ten przeznaczył na obchód dwóchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana III od Turków; zaprosił okoliczne gminy, księży i właścicieli ziemskich do wzięcia udziału w tej narodowej uroczystości. Po skończonem solennem nabożeństwie, które przy asyście okolicznego duchowieństwa, odprawił miejscowy ks. proboszcz Krajdocha, cała publiczność udała się przed budynek miejski, w którym umieszczona jest szkoła czteroklasowa. Tutaj z podniesienia powitał najprzód burmistrz miasta całe zgromadzenie, dziękując za liczny udział w uroczystości, następnie zastępca przewodniczącego komitetu ks. Józef Fox wyłuszczył zzaczenie uroczystego nabożeństwa żałobnego i dziękczynnego w kościele, a w końcu wezwał kierownika szkoły p. Zaczka Szymona, aby obszerniej wyłuszczył znaczenie uroczystości. Ten w treściwem przemówieniu skreślił historycznie działalność Jana III bohatera i króla, a w końcu zwracając się do inteligencyi wzywał ją, by nie mogąc jak przodkowie nasi walczyć orężem, walczyła z przesądem i ciemnotą mas ludu, a w ten sposób najlepiej zasłuży się krajowi. Przemówił dalej ks. proboszcz miejscowy wyłuszczając ludowi, że Jan III pokonał Turków za przyczyną Matki Boskiej, której obraz w Krakowie dnia 8-go ukoronowano: a w końcu przemówił wójt gminy Piotrowic, zachęcając włościan do szacunku i poważania inteligencyi, tę zaś ostatnią, by miłością otaczała młodszych swych braci. Następnie komitet zaprosił zgromadzoną publiczność na śniadanie przygotowane w dwóch klasach szkolnych, a nauczyciele zgromadzili dzieci szkolne, którym rozdano pamiątkowe medaliki lub broszurki. Przy śniadaniu pierwszy toast wniósł burmistrz miasta na cześć Najjaśniejszego Monarchy, poczem wnoszono różne zdrowia: duchowieństwa, obywateli miasta Zatora, obywateli wiej kich, administracyi dóbr zatorskich, braci włościan, nauczycieli a zakończono staropolskim „Kochajmy się“.

Wieczór iluminacya miasta i zabawa z tańcami, która się przeciągła prawie do białego dnia i każdemu uczestnikowi zostawiła miłe wspomnienie.

Przewodnik gimnastyczny Nr. 9 z września b. r. opuścił prasę. *Treść*: O gimnastyce u Greków. — Wielkość i wzrost ludzi (dokończenie). — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Kronika.

Uroczystość jubileuszu Sobieskiego w Londynie. W celu uczczenia dwustoletniej rocznicy odsieczy Wiednia, a oraz przypomnienia owego pamiętnego dnia Anglikom, Polacy zamieszkali w Londynie zgromadzili się aczkolwiek w szczupłej garstce, dnia 12-go b. m. w sali Towarzystwa Historycznego Polskiego pod przewodnictwem prezesa tegoż Towarzystwa, majora Szuczewskiego, który odczytał memoryał do okoliczności zastosowany i jednogłośnie przez zgromadzenie przyjęty.

Memoriał ten, napisany w języku angielskim, udzielony został głównym dziennikom tutejszym do publikacyi, a równocześnie wysłany został telegram z wyrazem pozdrowienia i łączności do komitetu Centralnego w Krakowie.

Wieczorem zaś święcono uroczystość w prywatnem kółku polskiem, w domu p. F. K. S., naczelnika firmy anglo-polskiej w Londynie.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

(Po zwykłych cenach.)

We wtorek 18 września: „Gęsi i Gąski“, komedya Bałuckiego.

We czwartek 20 września: „Wojna podczas pokoju, komedya Mosera.

W sobotę 22 września: „Słomiany Człowiek“, komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23 września: „**Jan III pod Wiedniem**“ Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowo w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Józefa z Kopertynu i Ireny.* We środę: Suchedni *Św. Januarego.* We czwartek: *Św. Eustachego i Faustyna.*

Biesiada Zjazdu i Akademia Mickiewicza w Bolonii.

Czcigodny pan Mieczysław Darowski, jeden z naszych rycerzy jeszcze z 1830 roku wzniósł na sobotniej biesiadzie artystów i literatów zdrowie pana Santagaty, profesora Uniwersytetu w Bolonii, założyciela i prezesa Akademii pod imieniem Adama Mickiewicza w Bolonii. Biesiadnicy przyjęli z gorącym okrzykiem ten toast, wołając: „Niech żyje Santagata!“ Margrabia Rusconi, sekretarz Akademii, mówił o tem, co profesor Santagata robi dla podtrzymania i rozwoju Akademii, o jego poświęceniu i ofiarach dla niej. Hr. Sczawiński Brochocki przedstawił biesiadującym konieczność przyłożenia się do zapewnienia jej trwałego bytu, aby owoce tylu trudów, pracy i nakładów nie zostały stracone, wspomniał z wielką pochwałą o prelekcyach o literaturze polskiej Teofila Lenartowicza i wykładach języka pani Malwiny Ogonowskiej w Uniwersytecie Bolońskim dla studentów i członków Akademii, i wyraził, że dosyćby było zebrać fundusz 30 do 40,000 franków, by zapewnić przyszłość Akademii, mogącej oddać niejedną usługę sprawie polskiej we Włoszech, wyrobiwszy jej u rządu uznanie, jako fundacyi moralnej. Na wezwanie jego biesiadnicy jednomyślnie zobowiązali się do popierania materyalnego Akademii i zbierania potrzebnych funduszów, dla zapewnienia trwałości jej i wysłali do profesora Satagata następujący telegram:

„Członkowie Zjazdu literacko-artystycznego narodowego polskiego, zebrani dziś na przyjacielskiej biesiadzie, przyklasnąwszy gorąco toastowi Mieczysława Darowskiego, weterana walk za ojczyznę, członka Akademii Mickiewicza usłyszawszy od margrabiego Alfreda Rusconi o tem, co pan zrobił dla rozwoju Akademii polsko-słowiańskiej, zawezwani przez hrabiego Diehnheim Brochockiego, przyrzekają popierać i zobowiązują się podtrzymywać materyalnie szlachetną instytucyę przez pana ufundowaną i podtrzymywaną dla zapewnienia jej bytu stałego i wdzięczni posyłają panu braterskie pozdrowienie do Włoch, dla Bolonii i dla Pana“.

Echo — głos z kraju.

(Dokończenie).

Sił wojskowo wykształconych, byłych podoficicerów, oficerów i t. d. dosyć rozrzuconych jest po kraju: kupże szlachcicu parę karabinów z rysztunkiem, troszkę amunicyi, urządź strzelnicę, (co tak tanie i łatwe) weź pierwszego lepszego chłopaka ze wsi co w wojsku zaawansował na podoficera, podaj mu regulaminek w rękę i każ zaczynać gruntownie od A, zanim się ogólne środki obmyśli. Wnet ujrzysz, jak łatwo rzecz ci się uda, jaki to cenny materyał wojenny ten nasz prościuch chłopek.

Duch rycerski znikł nie w narodzie, lecz tylko w wyższych sferach naszych społecznych, które od *mas narodowych* grubą ścianą oddzielone. Kraj nasz dzięki Bogu dość gęsto zaludnionym jest narodem zdolnym do broni. Rok 1831 pokazuje, że chłopi dzielnie się bili, czasy Kościuszki wykazują szczytną waleczność *mas narodowych* polskich, rok 1863 nie może stanowić przykładu, z powodu rodzaju prowadzonej wojny, lecz i tam wieśniaków acz sporadycznie, ale dość licznie i w całych oddziałach nawet napotykamy; wreszcie: ani Austrya, ni Prusy, ni Rosya nie narzekały na tchórzostwo pułków polskich. Nie skarżmy się więc na upadek ducha wojennego, bo tego ducha *masy narodowe* nasze, które głównie tworzyć mają w razie danym armię, posiadają. Trudniej zaś będzie o oficerów prawdziwie tj. fachowo wykształconych. Bo to nie tak: mieć tytuł, ubrać się elegancko, wziąść szabelkę do ręki, machnąć parę razy a resztę w salonie szastaniem dokończyć. „*Adieu monsieur!..*“

Narzekanie na nieprzyjaznych nam Niemców w armii austryackiej jest całkiem uzasadnione. Uważają oni się tu, jak gdyby monopol wyższości umysłu posiadali; zajmują w ogóle wybitniejsze stanowiska, a są przytem zupełnie nieproduktywni, przez co pewien rodzaj bezczynności i niezadowolnienia w innych narodowościach wzbudzili. Jak w parlamencie, tak i tu pragną wszelkiemi siłami utrzymać przewagę, nieobawiają się nawet, (jak tego był przykład w jednym z pułków krakowskiej załogi) występować publicznie w zebraniach oficerskich z wykładem o nieudolności polskiego kawalerzysty: zarzut niesłuszny, mogący łatwo w oficerach polakach wywołać oburzenie. Szczęściem, że umysł wykładającego p. majora Hg. zamknięty jest murami chińskiemi. W armii austr. istnieje prąd nieodpowiedni już nowoczesnemu ustroju monarchii austro-węgierskiej. Sfery nasze wyższe wpływowe, dawno powinny już były szukać punktów stycznych z armią, torując i tu rodakom drogę odpowiadającą stanowisku i znaczeniu naszemu w monarchii.

Nam słabym należy na wszystkie strony rozwinąć działanie, aby jak najspieszniej wyrobić *naród* na żołnierza; niepoprzestawać tylko na walkach gazeciarskich, jakto zwykle bywa. Zacznijmy pracować i nietraćmy czasu, którego w razie danym może zabraknąć. Najpewniejszym środkiem do dopięcia tego celu, mówi Wysocki, jest „szczere zamiłowanie sprawy i poświęcenie się jej bez granic“.

Serce mi uderzać zaczyna, wyobrażając sobie, jakto najdalej za rok słyszeć będzie można po całej naszej Galicyi musztrę w ludowym języku: „na 1000 kroków w kolumnę pod... litewskim borem.“ „Tuj! Cel! Pal! etc.“, jakto *strzelanka* i musztra zamienią się w najprzyjemniejsze zabawy ludowe.

M. S.

Przegląd polityczny.

„N. fr. Presse“ z mowy marszałka podnosi dosłownie jedynie określenie jego programu. „Wytworzenie silnego i świadomego siebie organizmu krajowego za pomocą rozwoju duchowych („N. fr. Presse“ pisze — ekonomicznych) i materyalnych sił kraju“ Dla mowy p. Namiestnika jest organ ten pełen pochwał i powiada, że przeznaczoną ona była dla zatarcia wpływu (niedobrego podług „N. fr. Presse“) programowego okólnika namiestnikowskiego.

Baron Ramberg wprowadził w Kroacyi cenzurę prewencyjnej dla tamtejszych dzienników.

W kołach politycznych wiedeńskich utrzymują, że podróż króla Alfonsa XII do Austryi i Niemiec oznacza, że Hiszpania, wstępując w ślady Włoch, Rumunii i Serbii, przystąpi do związku austro-niemieckiego.

Donoszą, że książę Bismark, przed odjazdem swym z Austryi, będzie się jeszcze widział z hr. Kalnoky.

„Journal de St. Petersbourg“ pisząc o nocie „Nordd. allg. Ztg“ omawiającej sprawy bułgarskie powiada, że Rosya stworzyła Bułgaryę i ma interes w utrzymaniu jej bytu; gdyby jednak rosyjska praktyka tylko ten cel na oku miała, to mocarstwa, które podpisały traktat berliński i mają także pewne zasługi w stworzeniu Bułgaryi, powinny być również zadowolnione z jej utrzymania. Dla zabezpieczenia jednak istnienia księstwa, należy przedewszystkiem unikać wszelkiego obcego wdawania się, a mianowicie ze strony Rosyi, do wewnętrznych spraw Bułgaryi. W Rumelii wschodniej, gdzie obowiązuje statut wypracowany przez delegatów wszystkich mocarstw, urządzenia konstytucyjne przyjęły się zupełnie ku powszechnemu zadowolnieeiu interesowanych. Ale Rosya obrała sobie Bułgaryę dla doświadczenia na niej różnych rządowych systematów. Najpierw dał jej Dondukow-Korsakow t. zw. Tyrnowski statut. Usunęło go jednak wkrótce „Sobranye“, w którem stronnictwo znane miało większość i uchwaliło bardzo liberalną konstytucye. Nie podobało to się Rosyi, która zmusiła ks. Aleksandra do zawieszenia konstytucyi za pomocą rosyjskich jenerałów na lat siedem. Od tego czasu gospodarowali rosyjscy jenerałowie w Bułgaryi bez wszelkiej kontroli i stworzyli wkrótce nie możliwe położenie, które obecnie ma naprawiać Jomin i jakaś kompromisowa konstytucya. Ale lud bułgarski niczego sobie bardziej nie życzy, jak rychłego oswobodzenia od rosyjskiej opieki i pokierowania swemi losami podług własnej woli. Odpowiadało by to równie życzeniom Europy i wzmocniło niemiernie pokój na wschodzie, a nawet w całej Europie. Takie jednak rozwiązanie sprawy nie leży w planach Rosyi.

„Nordd. Allg. Ztg“ wystąpiła z gwałtownym artykułem przeciwko „Timesowi“, w którym utrzymuje, że ten istotnie dziennik usiłuje w sposób podstępny zasiewać niezgodę pomiędzy Francyą a Niemcami, i grozi nawet Anglii jakiemś porozumieniem, o którem jednak nie mówi z kim i w jakim celu ma nastąpić. To rozdrażnienie „Nordd. Allg. Ztg, zostało prawdopodobnie wywołane artykułem „Timesa“ o francusko-chińskim sporze. Paryski korespondent angielskiego dziennika, porównywał bowiem Francyę z Robertem djabłem, który waha się pomiędzy radami Bertrama i Alicyi, przyczem rolę bezinteresownej Alicyi przypisał Anglii, a samolubnego Bertrama Niemcom. „Times“ podjął tę myśl swego współpracownika i rozwiódł się o niej obszernie, oświadczając, że Anglia sobie życzy, aby Francya była silna i szanowana, i nie rozdrabniała swoich sił. O Niemcach wyraził się angielski dziennik jak następuje: „Niemcy nie mają w tem żadnego interesu, aby Francya swoje siły w domu zachowywała, i okazały urzędownie z brutalną otwartością, że ich interesa leżą gdzieindziej. „Gdziekolwiek naród francuski się zwróci, nigdzie nie spotka niemieckiego spółzawodnictwa“. Oto rada Niemiec, a pobudki takowej są jasne. Ale rzecz to nadaremna zastawiać sieci przed oczami ptaka. Francya może nie posłucha rad Anglii, ale nie będzie tak naiwną, aby pójść za zasadami Niemiec, ubranemi w takie formy.

„Nordd. Allg. Ztg“ ma także inny powód do niezadowolnienia. Donoszą bowiem, że Gladstone zjedzie do Kopenhagi, gdzie obecnie odbywa się zjazd monarchów. Oprócz cara rosyjskiego i króla greckiego, bawią obecnie na dworze duńskim także ks. Walii, i z niejednej strony utrzymują, że zjazd ten jest demonstracyą wymierzoną przeciw podróżom królów hiszpańskiego, serbskiego i rumuńskiego.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 17 września. Wczoraj po południu odbyło się poświęcenie szkoły czeskiej na „Favoriten.“ Pleban Fuerst zaznaczył w mowie swej ścisłą łączność szkoły z Kościołem. Kierownik szkoły oświadczył, że wie o odpowiedzialności, jaka połączona jest z jego urzędem, z którego jest dumny. Prezes stowarzyszenia „Komensky“ wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, poczem towarzystwo śpiewaków czeskich zaintonowało hymn ludowy w języku czeskim.

Wiedeń 17 września. Król serbski przybył tu wczoraj.

Wiedeń 17 września. W nocy udać się ma Cesarz i król hiszpański z wielką świtą na polowanie do Neubergu, a następnie na manewra kawaleryi do Bruku nad Litawą, zkąd we środę powrócić mają do Wiednia.

Wiedeń 17 września. Po południu odbył się w Burgu obiad galowy, na którym byli król serbski i król hiszpański wraz z świtami, poseł serbski, poseł hiszpański, ministrowie i jenerałowie.

Wiedeń 17 września. Ambasador francuski Toucker Careil, przybył tu wczoraj wieczór i udał się do ministra spraw zagranicznych, gdzie zabawił pół godziny.

Budapeszt 17 września. Do „Węgierskiej Poczty“ piszą z Zagrzebia: Rozdrażnienie na Pograniczu powoli ustaje. Między wielu aresztowanymi jest także znany agitator Kemicz.

Budapeszt 17 września. Urządzona przez redakcye dzienników uroczystość na rzecz dotkniętych katostrofą na Ischii, wypadła świetnie mimo niepogody.

Monachium 17 września. Kardynał Howard przybył tu na kilka dni i przyjmował tutejszego nuncyusza, arcybiskupa, oraz posłów angielskiego i francuskiego.

Kopenhaga 17 września. Gladstone przybył tu po południu.

Paryż 17 września. Minister spraw zagranicznych wyjechał wczoraj wieczór na kilkudniowy urlop. Ferry objął tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych.

Madryt 17 września. Przewodniczący Izby oświadczył, że Sagasta popierać będzie politykę gabinetu.

Londyn 17 września. „Times“ odpowiadając na znany artykuł „Nordd. Allg. Ztg“ pisze, że Anglia chce żyć na dobrej stopie z Francyą, i dla Niemiec jest przyjaźnie usposobioną. Anglia nie pragnąc aliansów wojskowych ani z Francyą ani z Niemcami ofiaruje obu państwom przyjaźń.

Bregencya 17 września. Dziś w południe zamknięty został Sejm wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć Cesarza.

Merseburg 17 września. Cesarz niemiecki był po południu na uczcie danej na cześć oficerów zagranicznych, a wieczór przybył na uroczystość, urządzoną przez sejm prowincyonalny.

Petersburg 17 września. W Nowomoskowsku zrabowano domy i sklepy żydowskie. Dla przywrócenia spokoju wysłano tam kozaków.

Zagrzeb 17 września. Zapanował już spokój; zaprowadzone rozporządzenia wyjątkowe mają być dziś zniesione.

Zofia 17 września. Dzisiaj otwarta sesya „sobranje“. Mowa tronowa pochwala patryotyzm deputowanych, którzy zostali powołani do wzięcia pod rozwagę i do zatwierdzenia konwencyj kolejowych i kwestyj opłacenia rosyjskich kosztów okupacyjnych; w mowie tej zaznaczono nadto, że jedynym celem rządu będzie zabezpieczenie i niezależność Bułgaryi.

Diakowar 16 września. Wczoraj ks. biskup Strossmayer odprawił w nowej katedrze nabożeństwo na pamiątkę odsieczy Wiednia, w obecności władz miejscowych. W podniosłej swej mowie wspomniał, że zwycięstwo odniesione przed 200 laty nad Turkami było zwycięstwem krzyża i jego obrońców, papieża Innocentego XI, rycerskiego króla polskiego Jana Sobieskiego i ks. Karola lotaryńskiego. Owocami tego zwycięstwa było oswobodzenie Slawonii, Węgier a w tem stuleciu Serbii i Bośnii, zwycięstwo to uwieńczone będzie wreszcie zatknięciem krzyża na świątyni sofijskiej i oswobodzeniem ziemiświętej. Na uczcie w pałacu biskupim wniósł Biskup toast na cześć Papieża i Cesarza.

Na telegram wysłany do profesora Santagaty odpowiedział tenże telegraficznie:

Bolonia 17 września. Żadna pociecha żaden zaszczyt nie mogły bardziej rozradować mojego umysłu jak te, które mi nadeszły od was, znakomici i drodzy Panowie. Za osądzenie z taką życzliwością moich dobrych chęci, dziękuję nieskończoną wdzięcznością i sympatyą i zamieniam nawzajem pozdrowienia i życzenia z wami i ze wszystkiemi członkami Koła i zebrania, a głównie z najcnotliwszym drogim Darowskim. Przy pomocy Boga i przy waszej, mam nadzieję że nasza instytucya odpowie godnie waszym i naszym najsłuszniejszym pragnieniom.

Santagata.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 18 września.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	25	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	97	—	100	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293	—	296	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165	—	168	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	101	—
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	88	—	90	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miejscu płatności.

Wiedeń, dnia 15 września.

		płacą		żądają	
Obligi długu państwa.					
4·2% Renta pap. 100 złr.		78	15	78	30
4·2% „ srebrna 100 złr.		78	55	78	70
4% „ złota 100 złr.		99	60	99	75
5% „ pap. 100 złr.		93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.		87	05	87	20
5% „ papierow. 100 złr.		85	85	86	—
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		97		97	30
Akcye bankowe.					
Anglo-austr.	120 złr.	108	75	109	75
Boden-Credit	200 „	204	—	205	—
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	291	75	292	—
Kredyt. węg.	200 „	290	75	291	25
Niższo Austr.	500 „	855	—	860	—
Hipoteczne galic.	200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie	500 „	835	—	836	—
Unionbank	100 „	111	—	111	25
Verkehrbank	140 „	145	75	146	25
Bankverein	100 „	105	50	105	75
Länderbank	200 „	104	—	104	25
Akcye kolei.					
Albrechta	200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie	200 „	168	50	169	—
Elżbiety	210 „	223	75	224	—
Ferdynanda półn.	1000 „	2639		2642	
Franc. Józefa	200 „	200	—	201	—
Morawsko-Szlaska	200 „	20	25	21	50
Lwowsko-czerniow.	200 „	166	50	167	—
Aust. półn.-zachod.	200 „	211	50	212	—
Południowo „	200 „	152	40	152	80
Tramwaj.	200 „	231	25	232	50
Węg.-galic.	200 „	160	—	161	—
Węg. półn.- wschod.	200 „	156	50	157	—
Węg. zachod.	200 „	163	25	163	75
Listy zastawne.					
5% Bodencredit	100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat	100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie		100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.					
Albrechta	300 złr. sr. za 100	95	10	95	50
Alföldzkie	200 „ „	98	80	99	20
Gratzkoflach.	150 „ „	98	50	98	75
Elżbiety	600 marek za 200 mrk.	103	10	103	25
„	400 „ za 200 mrk.	107	20	107	30
Ferd. półn.	„	105	50	106	—
„ 1872	300 złr. sr. za 100	107	50	107	65
„ 1876	100 złr. sr. „	105	—	105	20
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98	30	98	70
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	94	75	95	25
„ 1867	300 „ „	98	70	99	20
„ 1868	300 „ „	94	25	94	75
„ 1872	300 „ „	94	50	95	—
Rudolfa	300 „ „	100	—	100	25
„ 1869	300 „ „	100	—	100	25
„ 1872	300 „ „	100	—	100	25
Siedmiogrodzkie	200	91	30	92	75
Papiery loteryjne.					
3% Bodencredit	100 złr.	172	—	172	50
4% Cisańskie	100 „	110	20	110	50
3% Serbskie	100 fr.	32	25	32	75
3% Tureckie	400 „	24	10	24	40
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114	25	114	25
4% Żeglugi Dunaju	100 „	109	—	110	—
4% Tryest	100 „	126	—	127	50
4% Tryest	50 „	63	50	64	50
4% 1854 Losy	250 „	119	75	120	25
4% 1860 Losy	500 „	133	—	133	50
„ „ „	100 „	139	50	140	—
Losy 1864	100 „	167	50	168	—
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6	20	6	40
Węgierskie	100 „	113	25	113	—
M. Wiednia	100 „	112	75	113	25
Kredytowe	100 „	163	25	170	25
Klary	40 „	40	75	41	25
M. Insbruku	20 „	20	75	21	—
Keglewicz	10 „	18	50	19	—
M. Krakowa	20 „	18	2	18	60
M. Lublany	20 „	23	70	23	—
M. Budy	40 „	41	—	42	—
Palfy	40 „	37	60	38	—
Czerwonego Krzyża	10 „	12	—	12	25
Rudolfa	10 „	20	25	20	75
Salm	40 „	51	75	52	—
M. Salzburgu	20 „	22	50	23	25
St. Genois	40 „	48	—	48	25
M. Stanisławows	20 „	23	50	24	—
Waldstein	20 „	27	—	28	25
Windiszgrätz	20 „	40	25	41	—
Losy niytkowe [illegible] Bodencred.		23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.